

Wprowadzenie do wydania polskiego

Efektywność nowozelandzkiej gospodarki w 1984 roku została przyrównana przez Davida Langego, ówczesnego premiera Nowej Zelandii, do efektywności „polskiej stoczni” w czasach komunistycznych. W rzeczy samej sytuacja gospodarcza Nowej Zelandii w tamtym okresie nie była do pozazdroszczenia. Wzrost gospodarczy na poziomie 0,9 procenta, dwucyfrowa inflacja, gwałtownie wzrastające bezrobocie, 9-procentowy deficyt budżetowy, 6-krotny wzrost długu publicznego i 3-krotny wzrost kosztów jego obsługi do wysokości 19,5 procenta wszystkich rządowych wydatków w ciągu 10 lat. Państwo wtrącało się do wszystkiego: istniała rządowa kontrola cen, płac, czynszów, oprocentowania, wszechobecne niewydajne i nieefektywne monopole państwowe, wysokie podatki, rozbudowany system opieki socjalnej, wysokie taryfy celne utrudniające wymianę międzynarodową i wreszcie wzrastająca emigracja – to opłakany obraz Nowej Zelandii w 1984 roku. Kryzys gospodarczy był tak wielki, że rządzący Nową Zelandią politycy mieli jedynie dwa wyjścia: albo poprosić o pomoc Międzynarodowy Fundusz Walutowy, albo spróbować samemu rozwiązać problemy.

Spółeczeństwo domagało się zmian, a Partia Pracy była zdecydowana gruntownie zreformować kraj. Obniżono podatki, znacznie zderegulowano i zliberalizowano gospodarkę, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej zlikwidowano wszelkie dotacje do działalności gospodarczej, eksportu i rolnictwa, rozpoczęto prywatyzację, z której dochody przeznaczono na znaczne zredukowanie zadłużenia państwa, niemalże całkowicie usunięto bariery w handlu zagranicznym. Od 1988 roku do 2003 roku wydatki rządowe zmniejszono z 52 procent do 36 procent PKB. Wysoki deficyt zamienił się na nadwyżkę budżetową, która teraz wynosi 7 procent PKB i ciągle rośnie. Dług publiczny zmniejszył się z ponad 50 procent do 19,9 procenta PKB w 2006 roku i jest jednym z najniższych wśród krajów OECD. Po uwolnieniu rynku pracy w 1991 roku bezrobocie w Nowej Zelandii spadło z 11 procent do 3,6 procenta w 2005 roku i pod koniec 2006 roku było jednym z najniższych na świecie, trzecie najniższe wśród krajów OECD, zaraz po Islandii (2,5%), Norwegii (2,5%) i Korei Południowej (3,3%). Po zlikwidowaniu dotacji do rolnictwa i barier importowych ta gałąź gospodarki z wielokrotnością eksport swoich produktów. W ciągu 17 lat międzynarodowa wymiana handlowa Nowej Zelandii zwiększyła się o 300 procent. Inflacja jest minimalna (pod koniec 2006 roku wystąpiła nawet niewielka deflacja). Prywatyzacja okazała się sukcesem: jak ocenił Roger Kerr, dyrektor wykonawczy nowozelandzkiego think tanku Biznesowy Okrągły

Stół (ang. New Zealand Business Roundtable), „Większość nowozelandzkich prywatyzacji była sukcesem, w sensie wartości dodanej do gospodarki, zmniejszenia cen, polepszenia usług dla konsumentów i zwiększenia rentowności przedsiębiorstw”. Problem korupcji niemal nie istnieje (według Indeksu Odczuwania Korupcji z 2006 roku Nowa Zelandia jest najmniej skorumpowanym krajem na świecie, na równi z Islandią i Finlandią). W większości rankingów gospodarczych Nowa Zelandia, obok Hongkongu, Singapuru, Stanów Zjednoczonych, Chile czy Estonii, plasuje się na czołowych pozycjach, jeśli chodzi o wolność gospodarczą. W zestawieniu Banku Światowego z 2005 roku, wśród 155 krajów na świecie, Nowa Zelandia uzyskała pierwszą pozycję – jako kraj najbardziej przyjazny dla prowadzenia biznesu (firmę można założyć w ciągu jednego dnia przez Internet). Z kolei według najnowszego indeksu wolności gospodarczej opublikowanego w 2007 roku przez „The Wall Street Journal” i Heritage Foundation Nowa Zelandia znajduje się na czele 162 państw świata, uzyskawszy bardzo dobrą piątą pozycję zaraz za Hongkongiem, Singapurem, Australią i USA. O dobrobycie kraju na antypodach może też świadczyć liczba mieszkańców, która zwiększyła się z 3,5 mln w 1992 roku do 4,2 mln w 2007 roku, podczas gdy w Europie następuje systematyczna depopulacja, a polskie władze jeszcze do niedawna zachęcały do emigracji, co było totalnym nieporozumieniem. Rogernomika (termin ukuty od imienia Rogera Douglasa, ówczesnego ministra finansów odpowiedzialnego za reformy, na wzór reaganomiki w USA) idealnie spełniła swoje zadanie. Sukces Nowej Zelandii po raz kolejny udowodnił, że wolny rynek działa doskonale i jest najlepszym narzędziem na szybki wzrost dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa.

Niestety po kilkuletniej fali przyspieszenia, w końcu lat 1980. wolnorynkowe przeobrażenia, przeprowadzone przez świadomą część polityków z Partii Pracy, straciły na impecie. Nie zreformowano sfery społecznej: rosły państwowe wydatki na publiczną służbę zdrowia, publiczną edukację i pomoc socjalną (dokładnie opisuje ten fakt Roger Douglas w swojej książce *Niedokończone przedsięwzięcie*). Dopiero wyłoniony w wyniku wyborów z 1990 roku rząd Partii Narodowej pod przywództwem Jima Bolgera w roli premiera i z Ruth Richardson jako ministrem finansów kontynuował reformy: kończono prywatyzację sektora publicznego (państwowe nowozelandzkie przedsiębiorstwa przez dekady przynosiły straty), zmniejszono wydatki socjalne, by zredukować deficyt budżetowy. Jednak przełomem okazała się liberalizacja prawa pracy, która zredukowała znaczenie związków zawodowych poprzez likwidację obowiązkowej przynależności i przekształcenie ich w prywatne stowarzyszenia bez specjalnych przywilejów oraz ograniczyła prawo do strajku, czego skutkiem było szybkie zmniejszenie się bezrobocia. Partia Pracy ponownie przejęła władzę w Nowej Zelandii

dopiero w 1999 roku, kiedy to premierem została Helen Clark, która ma poglądy zdecydowanie socjaldemokratyczne. Za jej rządów co prawda nie są cofane fundamentalne reformy z lat 1984-99, ale małymi krokami rozszerza się państwo opiekuńcze: powoli podnosi podatki, zwiększa wydatki na cele społeczne oraz płacę minimalną, a dwie sprywatyzowane firmy zostały ponownie znacjonalizowane (linie lotnicze oraz sieci kolejowe) i utworzono państwowy KiwiBank. Od 2000 roku wydatki rządowe wzrosły o 20 miliardów dolarów nowozelandzkich, czyli o 32 procent. Premier Clark obwieściła, że podczas jej rządów nie będzie miała miejsca żadna prywatyzacja resztek państwowego majątku, co jak twierdzi Richard Prebble, jest czystą grą polityczną, bo wcześniej głosowała za prywatyzacją. Skutek: wzrost gospodarczy w 2006 roku wyniósł zaledwie 1,5 procenta. Jednak Nowozelandczycy powoli tracą zaufanie do lewicowego rządu i w najbliższych wyborach w 2008 roku prawdopodobnie zwycięży konserwatywna Partia Narodowa, której program jest jednak o wiele mniej wolnorynkowy niż program Partii ACT (Konsumentów i Podatników). Z kolei Partia ACT, pod aktualnym przywództwem Rodney'a Hide'a, może pochwalić się niewielkim poparciem. W ostatnich wyborach parlamentarnych w 2005 roku jej stan posiadania zmniejszył się z 9 do 2 mandatów.

Autor niniejszej książki, prawnik Richard Prebble, urodził się w 1948 roku i był najdłużej wybieranym posłem do nowozelandzkiego parlamentu (dziewięć kadencji). W latach 1980. był ministrem różnych resortów (przedsiębiorstw państwowych, transportu, komunikacji lotniczej, ds. kolei, ds. wysp Pacyfiku, policji, finansów) z ramienia Partii Pracy i jednym z trzech architektów nowozelandzkiego odrodzenia gospodarczego. Opowiadał się za prywatyzacją majątku państwowego, deregulacją gospodarki, a także likwidacją barier handlowych i wszelkich państwowych dotacji oraz za obniżką cel i podatków. Wraz z Rogerem Douglasem, ministrem finansów i Davidem Caygillem, ministrem przemysłu i handlu, Prebble przekształcił upadającą nowozelandzką gospodarkę w nowoczesną i otwartą. Zreformował m.in. koleje, porty, linie lotnicze, telekomunikację, radio. W latach 1996-2005 Richard Prebble był liderem nowo utworzonej przez reformatorską część polityków z Partii Pracy wolnorynkowej Partii ACT. W 2005 roku zrezygnował z tego stanowiska i wycofał się z polityki, nie startując już w kolejnych wyborach parlamentarnych. Został politycznym komentatorem telewizyjnym i autorem wielu artykułów prasowych oraz kilku dobrze sprzedających się książek politycznych, w tym m.in.: *Tak sobie myślę (I've Been Thinking)*, *Tak sobie piszę (I've Been Writing)*, *Co stanie się potem (What Happens Next)*, *Spośród czerwonych (Out of the Red)* oraz tej, którą Czytelnik właśnie trzyma w dłoniach, a także największego blogu internetowego „List”. Przez brytyjską królową Elżbietę II (która choć nie

ma realnej władzy politycznej w Nowej Zelandii, to formalnie nadal pełni rolę głowy tego państwa) Prebble został odznaczony tytułem Komandora Imperium Brytyjskiego. Obecnie jest prezesem dużej prywatnej firmy transportowej.

Nowozelandzkie odrodzenie to książka o wartościach, o ideach, o związkach przyczynowo-skutkowych, o konieczności pozytywnego nastawienia do życia, o dobrym przywództwie, o fatalnych skutkach istnienia własności państwowej oraz o klęsce nowozelandzkiego państwa opiekuńczego, które z samej definicji nigdy nie może działać dobrze. Samo w sobie jest złem, które należy wyeliminować (w tym zakresie Prebble dochodzi do podobnych wniosków na gruncie nowozelandzkim jak Charles Murray w swojej książce *Bez korzeni. Polityka społeczna USA 1950-80* na temat katastrofy amerykańskiej pomocy społecznej). Książka *Nowozelandzkie odrodzenie* nie opisuje reform gospodarczych, które zostały zrealizowane w Nowej Zelandii. Zawiera natomiast ciekawe historie i anegdoty, jakie przydarzyły się jej autorowi, kiedy pełnił odpowiedzialne funkcje ministerialne i wnioski płynące z tych wydarzeń. Richard Prebble przestrzega przed fatalnym w skutkach interwencjonizmem państwowym zarówno na polu gospodarczym, jak i społecznym. Namawia do zbawiennego w skutkach obniżania podatków, prywatyzacji nieefektywnych państwowych przedsiębiorstw, ale także państwowej opieki socjalnej. W książce nie brakuje też bieżącej polityki. Jest to bowiem również po części pozycja wyborcza, gdyż wydana w 1996 roku przed październikowymi wyborami parlamentarnymi w Nowej Zelandii zawiera także wrywki z programu wyborczego libertariańskiej Partii ACT.

Książka ta nie ukazałaby się na polskim rynku, gdyby nie moja podróż do Nowej Zelandii. Kiedy w marcu 2006 roku, po 11 godzinach lotu z Hongkongu, lądowałem w Auckland, miasto powitało mnie pięknym porannym słońcem. Później niestety pogoda miała większe lub mniejsze kaprysy, ale mimo to nowozelandzki przełom lata i jesieni jest dobrym okresem, by odwiedzić ten kraj. Głównym celem mojej wizyty w Nowej Zelandii było zbieranie materiałów do mojej rozprawy doktorskiej. Z tego powodu spotkałem się z politykami, którzy mieli wpływ na reformy wolnorynkowe przeprowadzane od 1984 roku. Oprócz Richarda Prebble'a rozmawiałem także z Rogerem Kerrem, byłym doradcą reformatorskiego rządu, Rodneyem Hidem, posłem i liderem Partii ACT, dr Brentem Laytonem, prezesem Nowozelandzkiego Instytutu Badań Gospodarczych (ang. New Zealand Institute of Economic Research) oraz Peterem Neilsonem, byłym ministrem w reformatorskim rządzie, a aktualnie prezesem wykonawczym Nowozelandzkiej Rady Biznesu ds. Wspierania Rozwoju (ang. New Zealand Business Council for Sustainable Development). Niestety nie udało mi się spotkać z głównym architektem reform gospodarczych Rogerem

Douglasem, byłem wicepremierem i ministrem finansów. Ale wygospodarowałem czas, by zwiedzić obie nowozelandzkie wyspy: Północną i Południową. Efektem podróży są zdjęcia opublikowane na wkładkach niniejszej książki.

„31 października 1944 roku 733 polskich dzieci-uchodźców i 105 opiekunów przyłynęło do Przylądka Wellington na USS Generał Randall. 1 listopada osiedlili się w Polskim Obozie Dziecięcym w Pahiatua. Zostali zaproszeni przez Petera Frasera, premiera Nowej Zelandii. (...) Stali się samowystarczalnymi, ciężko pracującymi, lojalnymi obywatelami i 60 lat później, razem ze swoimi rodzinami, podziękowali rządowi Nowej Zelandii, nowozelandzkiej armii, Kościołowi katolickiemu, opiekunom, nauczycielom i wszystkim, którzy podali pomocną dłoń. Bóg zapłać” – to fragment słów wyrytych na tablicy pamiątkowej odsłoniętej w 2004 roku na promenadzie w stolicy Nowej Zelandii przez Kerry’ego I. Prendergasta, burmistrza Wellington. Sieroty z Pahiatua to dzieci pomordowanych w ZSRR polskich obywateli, deportowanych przez sowieckie władze w czasie drugiej wojny światowej. Zachęcam do lektury niniejszej książki i do pogłębiania wiedzy na temat tego dalekiego geograficznie, a jak się okazuje mającego wspólną z Polską historię i nie tak odległego mentalnie kraju na antypodach.

Tomasz Cukiernik

Habovka, Słowacja, maj 2007 roku